

Wielka biesiada gwiazd

PRZED PREMIERĄ | W pałacu w Otwocku zakończono zdjęcia do Teatru Telewizji „Biesiada u hrabiny Kotłubaj” Gombrowicza.

MAŁGORZATA PIWOWAR

Zabytkowa XVII-wieczna letnia rezydencja rodu Bielińskich, usytuowana w pięknym parku ze starodrzewem i z okazałym jeziorem, to sceneria wymarzona dla zdarzeń, które zapisał w opowiadaniu 24-letni Witold Gombrowicz.

Dramaturgicznie historia jest prosta – młody inteligent zaproszony przez arystokratów przyjeżdża na obiad. Siadają do stołu w salonie jadalnym, jedzą, a potem, jak to po biesiadzie bywa – w salonie kominkowym gawędzą przy kawie. Przy okazji toczą spory, drwią, opowiadają kawały.

Przewrotny humor

– To młodzieńcze, pełne przewrotnego humoru i groteski opowiadanie Gombrowicza nazywane jest często „rozprawą ze snobizmem w stylu Prousta” – mówi Jan Bończa-Szabłowski, autor adaptacji i scenariusza, nasz redakcyjny kolega. – Dla mnie to zetknięcie wyrafinowanej arystokracji z młodym, pełnym naiwności Gombrowiczem stanowi znakomitą okazję do pokazania momentu, kiedy wyrastamy z młodzieńczych złudzeń. Jako krytyk teatralny z okazji zbliżającej

się pięćdziesiątki postanowiłem zaproponować coś od siebie. Rodzaj kaprysu scenicznego, intelektualnej zabawy z przesadami świata.

– W „Biesiadzie u hrabiny Kotłubaj” przewijają się wszystkie myśli, problemy i sprawy, które rozwijał Gombrowicz później w swojej twórczości – zauważa reżyser Robert Gliński. – Motywy tutaj poruszone występują i w „Ferdydurke”, i w „Ślubie”, i w „Operetce”. Wydaje mi się jednak, że gdyby życie Gombrowicza potoczyło się inaczej, gdyby te jego wczesne opowiadania nie zebrały tak mocno krytycznych opinii, zwłaszcza w środowiskach ziemiankich i arystokratycznych, wiele spraw mogłoby się potoczyć inaczej. Gombrowicz w odwecie napisał „Ferdydurke”, czyli „odwinął się” w swoim stylu. W ten sposób został pisarzem światowego formatu. A gdyby go zagłaskali, pewnie wylądowałby na jakiejś milej i cieplej posadce i nie tulałby się po Argentynie.

Przy stole zasiedli wspólnie Anna Polony (Hrabina Maria Kotłubaj), Barbara Krafftówna (Stara Markiza) i Bohdan Łazuka (Baron Apfelbaum de domo książę Pstryczyński).

– Gombrowicz kochał się w pokazywaniu arystokracji inaczej, niż ona chciała, on wydobywał prawdę o tych ludziach uważających się za lepszych od

innych – mówi Anna Polony. – Jest w tym pewnego rodzaju złośliwa przyjemność i specyficzne poczucie żartu z kogoś, kto stoi wyżej, przyjemność, że można z niego pokpić. Coś jest w naturze człowieka, że lubi demaskować złe strony natury. Ale to jest zdrowe.

– Jak jest biesiada, to muszą jeść – mówi reżyser. – Ale to też satyra na współczesność. Naszą, obecną. Ta biesiada jest wegetariańska – i to stricte – vege. Najpierw wodnista zupa nie wiadomo z czego, potem marcheweczka, a daniem głównym jest kalafior. Wszystkie te dobra aktorzy konsumują.

I trzeba dodać, że wielokrotne duble oraz osobiste kulinarne upodobania sprawiły, że nie wszyscy robią to z apetytem.

– Nie lubię dziś Gombrowicza, bo nie lubię kalafiora! – mówiła po skończonym ujęciu Anna Polony.

Los sprawił jej chwilę później kolejnego psikusa.

– Ironia losu polegała na tym, że po nagraniu sceny z kalafiozem był obiad – opowiada Robert Gliński. – Anna Polony miała przygotowane specjalne lekkie dania. I dostała rybę z kalafiozem.

– W tym opowiadaniu – przypomina reżyser – przyjeżdża inteligent do hrabiny i chciałby być taki jak wspaniała arystokracja, bo to creme de



♦ Na planie od lewej: Robert Gliński, Anna Polony, Barbara Krafftówna i Bohdan Łazuka (siedzi)

la creme. A potem się okazuje, że świat wartości i hierarchii, który sobie zbudował, popada w ruinę. Ale jest też o tym, że sytuacja stwarza człowieka i że człowiek stwarza człowieka.

Piosenka Gombrowicza

Walorem spektaklu jest jego gwiazdorska obsada. Łazuka i Krafftówna spotkali się już wcześniej na planie Kabaretu Starszych Panów. Jerzy Satański specjalnie napisał piosenkę ze słów wyjętych z Gombrowicza, którą wykonają w duecie.

– Serdecznie wessana jestem w ten styl gombrowiczowski, a literacka konwencja, zaistniała między Witka-

cym a Gombrowiczem, istnieje w moim artystycznym życiorysie, odkąd pamiętam – mówi Barbara Krafftówna. – Jak pojawia się Gombrowicz, to zarazem potem i Witkacy.

Rolę młodego inteligenta Gombrowicza gra Piotr Adamczyk, a kucharza Filipa – Grzegorz Małecki.

– Filip był pisany właściwie dla niego i z myślą o nim – ujawnia Jan Bończa-Szabłowski. – W przeciwieństwie do dzisiejszych dramaturgów dbałem o to, by pozostać wiernym autorowi. Nie ma takiego zdania w tym utworze, które nie pochodziłoby od Gombrowicza.

Na planie – już od pierwszych prób – powstaje równoległy film o realizowanym spektaklu Teatru TV.

– To bezcenny materiał, bo utrwała ikony polskiej sztuki filmowej i teatralnej także poza nagrywanymi scenami – mówi Robert Gliński.

W roli choreografa zadebiutował Cezary Olszewski, zwycięzca kilku edycji „Tańca z gwiazdami”. Kostiumy są dziełem Zofii de Ines, a scenografia Wojciecha Stefaniaka. Robert Gliński zaprosił do współpracy znakomitego operatora Arkadiusza Tomiaka. Do montażu przystąpił właśnie wraz z reżyserem Leszek Starzyński.

Premierę spektaklu w Teatrze TV zaplanowano na styczeń 2018 roku. ©



Pełna wersja tekstu
i więcej zdjęć

rp.pl/kultura